

Ireneusz C. Kamiński*

**RECENZJA PRACY JUSTYNY POŁATYŃSKIEJ
SŁUSZNOŚĆ (EQUITY) W ORZECZNICTWIE SĄDÓW
I TRYBUNAŁÓW MIĘDZYNARODOWYCH, ŁÓDŹ 2014**

1. Monografia dotyczy słuszności, a więc jednego z najbardziej klasycznych i frapujących zagadnień prawnych o olbrzymim znaczeniu teoretycznym i praktycznym. Rozważania o słuszności zajmowały przez wieki niezliczone grono prawników, a efekty ich pracy składają się na imponujący prawniczy księgozbiór. Można więc zadać pytania, czy o słuszności da się jeszcze coś oryginalnego napisać, czy też dzisiaj pozostaje nam jedynie rola egzegetów istniejącego dorobku.

O żywotności „problemu słuszności” w refleksji prawniczej świadczą jednak liczne opracowania, które powstały w minionym wieku, także w Polsce (w tym autorstwa tak znamienitych prawników, jak prof. Stefan Grzybowski czy prof. Jerzy Wróblewski)¹. Podejmując na nowo myśl o słuszności i prawie, trzeba się odnieść do zastanych klasycznych propozycji. Należy się też zmierzyć z wieloaspektowością słuszności, gdyż ta jest traktowana zarówno jako postulat towarzyszący tworzeniu prawa (powstające prawo ma być słuszne), nakaz uzupełnienia prawa, gdy zawiera ono luki, jak i „wspomożenia” bądź korekty prawa, jeśli zastosowanie prawa (generalnej reguły) wiedzie do „niesłusznego” indywidualnego rozstrzygnięcia. Inaczej mówiąc, słuszność jest przed prawem, tkwi w nim i poza nie wykracza; albo w jeszcze innym ujęciu – słuszność działa *infra, praeter i contra legem*.

Recenzowana praca skupia się na słuszności w orzecznictwie sądów i trybunałów międzynarodowych. Taki wybór, redukujący obszar rozważań, należy uznać za uzasadniony. Szerokie pytanie o prawniczą słuszność zostaje ukierunkowane na słuszność obecną w rozstrzygnięciach określonego typu sądów. Co jednocześnie ważne i warte podkreślenia, Autorka swoją refleksję lokuje w obszarze prawa międzyna-

* Doktor habilitowany nauk prawnych, profesor Instytutu Nauk Prawnych Polskiej Akademii Nauk, wykłada również na Uniwersytecie Jagiellońskim.

¹ S. Grzybowski, *Struktura i treść przepisów prawa cywilnego odsyłających do zasad współżycia społecznego*, *Studia Cywilne* 1965, t. VI; J. Wróblewski, *Słuszność w systemie prawa polskiego*, *Ruch Prawniczy, Ekonomiczny i Socjologiczny* 1970, nr 1.

rodowego publicznego, podczas gdy istniejące w polskiej literaturze opracowania dotyczące słuszności obracały się wokół prawa prywatnego lub kwestii z zakresu teorii i filozofii prawa. Monografia, która stanowi całościowe omówienie obecności słuszności w prawie międzynarodowym publicznym, wypełnia lukę istniejącą w polskim piśmiennictwie.

Kreśląc we Wprowadzeniu szkic swoich rozważań, Autorka zasadnie łączy pojęcie słuszności i sprawiedliwości. Wychodzi od sprawiedliwości jako fundamentalnej idei politycznej i prawnej, a następnie przechodzi do słuszności, wskazując, że ten właśnie konstrukt – a nie sprawiedliwość – jest zasadniczo przywoływany w orzecznictwie (s. 15). Słuszność stanowiłaby zatem realny (dokonywany w orzecznictwie) i konkretny (realizowany podczas rozstrzygania indywidualnego sporu) wyraz sprawiedliwości. Jednocześnie słuszność, przestając być jedynie ideą prawną (postulatem prawnym), a stając się elementem „realnego prawa”, podlega rygorowi tego prawa. Stosowanie słuszności, która wychodzi ku uniwersalnym zasadom, musi być „zgodne z normami prawa”, „spójne i przewidywalne” (jak zostało to ujęte w wyroku MTS z 1985 r. w sprawie szelfu kontynentalnego, *Libia v. Malta*). Słuszność prawna (słuszność w prawie) jest połączona z ukształtowaniem się rygoru słuszności – *rigor aequitatis*. Najbardziej znanym przypadkiem takiej sytuacji jest ewolucja angielskiej słuszności.

Prowadząc rozważania w realistycznej perspektywie badawczej związanej z analizą orzecznictwa sądów (trybunałów) międzynarodowych, Autorka identyfikuje dwa kluczowe dla siebie zagadnienia badawcze (s. 17). Po pierwsze, czy słuszność to „pusty termin” pozwalający na szeroką (a nawet nieskrępowaną) władzę dyskrecyjną sędziego, czy też zbiorcze pojęcie odnoszące się co prawda do wielu, ale jednak precyzyjnych zasad oraz instytucji prawnych. Po drugie, jakie jest miejsce słuszności pośród źródeł prawa międzynarodowego, przyznawane jej przez sądy międzynarodowe.

Kanwą swoich rozważań Autorka czyni orzecznictwo trybunałów arbitrażowych oraz dwóch sądów światowych o uniwersalnej jurysdykcji – Stałego Trybunału Sprawiedliwości Międzynarodowej i Międzynarodowego Trybunału Sprawiedliwości. Wyłącza z analizy orzecznictwo wyspecjalizowanych sądów międzynarodowych, zakładając, że orzekają one na podstawie konkretnych aktów prawa międzynarodowego, a nie prawa międzynarodowego jako takiego, gdzie odwołania do słuszności są najczęstsze. To zawężenie także podzielam, choć być może warto byłoby wskazać, czemu Autorka wyłącza ze swoich badań – zasadnie (i przezornie) w moim przekonaniu – orzecznictwo Europejskiego Trybunału Praw Człowieka, który jest uprawniony na mocy art. 41 Europejskiej Konwencji Praw Człowieka do zasądzenia „słusznego zadośćuczynienia”. Strasburscy sędziowie czynią użytek z tego uprawnienia w niemal każdej sprawie, w której stwierdzają złamanie Konwencji. Można by zatem domniemywać, że kilkudziesięcne skorzystanie z konwencyjnej dyspozycji przez Trybunał w Strasburgu powinno dać asumpt do rekonstrukcji stosowanej przezeń – jak można by przypuszczać – pewnej koncepcji słuszności.

2. Nie jestem przekonany, by konieczne było umieszczenie w tytule pracy dodatkowo (i w nawiasie) słowa „equity”. Badaną konstrukcją prawną poprawnie identyfikuje już polskie słowo „słuszność”. Dodatkowo „equity” rodzi skojarzenia z angielskim systemem prawnym, gdzie słuszność jest wiązana ze specyficznym modelem prawnym, stanowiąc „drugie prawo”. Tymczasem do pojęcia – i szerzej – „problemu słuszności” odnoszą się i inne nazwy, w tym mające kilkumilenijny rodowód, takie jak *epieikeia* czy *aequitas*, by wymienić tylko dwie najczęściej kojarzone. Oczywiście współcześnie, gdy język angielski stał się naszą *lingua franca*, sądy międzynarodowe i my sami w międzynarodowym dyskursie prawnym posługujemy się słowem *equity*, eliminując inne określenia, ale wystarczyłoby, aby ta okoliczność została zauważona jedynie we wprowadzeniu.

Monografia składa się, poza wprowadzeniem i zakończeniem, z trzech części. Dotyczą one odpowiednio rekonstrukcji filozoficznych i teoretycznoprawnych źródeł współczesnej słuszności (*De originibus*), ukształtowania przez słuszność (lub pod jej wpływem) pewnych instytucji prawa międzynarodowego (*De rebus*) i wreszcie określenia miejsca słuszności w systemie źródeł prawa międzynarodowego (*De statu*). Taka struktura pracy jest uzasadniona i dla odbiorcy czytelna. Rozdziały drugi i trzeci zawierają odpowiedź na dwa sformułowane wcześniej (Wprowadzenie) pytania/zagadnienia badawcze, pierwszy zaś referuje podstawowe w prawniczej refleksji ujęcia słuszności, potrzebne do zrozumienia, jak słuszność była ujmowana, jakiej ewolucji podlegała i która z propozycji koresponduje z dokonaną następnie rekonstrukcją „orzeczniczej słuszności” sądów międzynarodowych.

W rozdziale pierwszym części pierwszej Autorka podsumowuje podstawowe rozumienia słuszności: Platońską (a właściwie dwa odmienne ujęcia autorstwa tego filozofa), Arystotelesowską (najczęściej powoływaną w prawniczym dyskursie), rzymską (choć złożoną, to jednak praktycznie zorientowaną, bo wpisującą się w mechanizm prawa), angielską (najlepiej prawniczo ukształtowaną i rozpoznawaną) oraz związaną z nowoczesnym prawem stanowionym (mającą wyraz w klauzulach generalnych oraz zwrotach niedookreślonych). Można mieć tu wątpliwości co do kompletności prezentacji, ale to nie pełność była zamiarem Autorki, lecz rekonstrukcja kluczowych elementów charakteryzujących główne podejścia, stanowiąca kanwę dla późniejszych ustaleń i dająca czytelnikowi ogólną orientację.

W drugim rozdziale części pierwszej Autorka przechodzi na obszar prawa międzynarodowego – dokonuje przedstawienia słuszności w teorii prawa międzynarodowego i podejść stanowiących adaptację pojęcia słuszności do tego obszaru prawa. Punktem odniesienia dla refleksji jest koncepcja Arystotelesa, w której słuszność (*epieikeia*) jest łączona z konfrontacją prawa ujętego w postaci generalnej normy oraz indywidualnej sytuacji zastosowania takiej normy. Słuszność pozwalałaby na (czy też uzasadniałaby) odstępianie od rygoru generalnej reguły; zostałaby sprowadzona do funkcji korekcyjnej (byłaby konstrukcją oferującą mechanizm korekcyjny). Autorka referuje stanowiska klasyków teorii prawa międzynarodowego: Suáreza (dwie słuszności – generalna/naturalna jako cecha prawa naturalnego, którego emanacją ma być prawo stanowione, oraz korekcyjna), Grocjusza (łączenie słuszności, która powinna być przywoływana powściągliwie, z wykładnią prawa) oraz Pufendorfa i Vattella

(połączenie korekcyjnej funkcji słuszności z działalnością orzeczniczą). W pracy dokonano przede wszystkim opisu. Szkoda, że nie zaakcentowano mocniej problematyczności użycia klasycznych ujęć słuszności do prawa międzynarodowego. Ów kłopot najpełniej zauważał Grocjuś, wskazując, że skoro prawo międzynarodowe jest konsekwencją zgody państw na pewne reguły (traktatowe lub mające charakter zwyczaju), następstwem tej zgody może być związanie się regułami, które są „niesłusznymi” w perspektywie prawa natury (*vide* przypadek niepodlegania odpowiedzialności karnej w państwie przyjmującym przez posła/ambasadora). Dochodzi więc do prymatu prawa międzynarodowego nad słusnością.

Rozdział drugi zamykają dwa podrozdziały. Pierwszy z nich jest zatytułowany „Zachodnia” doktryna słuszności. Zawiera on podsumowanie poglądów na słusność we współczesnej doktrynie prawa międzynarodowego i taki tytuł preferowałbym. Kontestowanie współczesnego ujęcia jako li tylko „zachodniego”, do czego nawiązuje tytuł podrozdziału, dotyczy nie tylko rozumienia słuszności, lecz jest fragmentem krytyki podejmowanej w innych kręgach kulturowych – choć krytyka ta wcale nie jest tam powszechna – dzisiejszego prawa międzynarodowego jako rzekomo odzwierciedlającego wyłącznie „zachodnią perspektywę”. Na wątek krytyki współczesnego ujęcia jako „zachodniego” można by jedynie zwrócić uwagę na początku ostatniego podrozdziału, zatytułowanego *Doktryna „państw rozwijających się” – New International Economic Order*. Nie zawężyłbym ponadto – jeśli już wątek kontestacji miały w ogóle zostać zauważany – alternatywnych propozycji jedynie do *New International Economic Order*, która została sformułowana w latach 70.–80. ubiegłego wieku (można by więc dostrzec późniejsze „kulturowe propozycje” islamskie i azjatyckie). Zasadniczo jednak spięcie z sobą dwóch ostatnich podrozdziałów na zasadzie: zachodnia słusność *versus* alternatywna słusność *New International Economic Order* może powodować mylne wrażenie, że mamy do czynienia z dwiema równie doniosłymi propozycjami prawnomiędzynarodowymi. A tak nie jest!

Część druga dotyczy wpływu słuszności na prawo międzynarodowe publiczne. Autorka od razu wskazuje (rozdział 1), nie rozstrzygając statusu prawnego słuszności w katalogu źródeł prawa (będzie to przedmiotem części III pracy), że słusność posłużyła jako narzędzie wykładni i dekodowania normy prawnej (działała więc *infra legem*) oraz była wykorzystywana do wypełniania luk w prawie (rola *praeter legem*). Jednocześnie „słusnościowy potencjał” został połączony nie tylko z klauzulą słuszności *sensu stricto*, lecz z szeregiem klauzul generalnych i „kategorii oceniających”, takich jak dobra wiara, zwykła praktyka państw, właściwe, adekwatne czy sprawiedliwe.

W rozbudowanym rozdziale drugim części drugiej doszło do zaprezentowania przykładów instytucji słusnościowych, ale w rzeczywistości są to najbardziej charakterystyczne i najszerzej kojarzone rozwiązania wypracowane przez odwołanie do słuszności. Są to: instytucja niesłusznego wzbogacenia, słusnościowa delimitacja szelfu kontynentalnego, słusne wykorzystanie cieków wodnych i użycie słuszności podczas określenia następstw sukcesji państw w odniesieniu do majątku państwowego, archiwów i długów, wreszcie – instytucja estoppelu. Autorka rekonstruuje poszczególne odwołania słusnościowe oraz różne „warstwy (płaszczyzny) słusz-

ności”, najbardziej rozbudowane w przypadku delimitacji szelfu (generalne reguły słuszności, kryteria słusznościowe, końcowy test słuszności).

Część trzecia monografii stanowi próbę określenia miejsca słuszności w systemie źródeł prawa międzynarodowego. Autorka wychodzi od szkicu katalogu źródeł prawa międzynarodowego, po czym zasadnie – zwracając uwagę już na słuszność – przyjmuje perspektywę chronologiczną. Ustala, czy i jak słuszność była powoływana jako podstawa orzekania przez różnego rodzaju instytucje arbitrażowe, których działalność poprzedzała powstanie dwóch sądów światowych w XX wieku (rozdział pierwszy). Dla rozważań zawartych w rozdziale drugim punktem wyjścia jest brak słuszności pośród podstaw orzekania wskazanych w art. 38 Statutu Stałego Trybunału Sprawiedliwości Międzynarodowej (STSM), mimo iż we wcześniejszej praktyce arbitrażowej słuszność była przywoływana (w różny sposób) obok prawa jako podstawa wyrokowania. Powstaje zatem pytanie, czy dochodzi do eliminacji słuszności jako podstawy wyrokowania, czy też jest ona traktowana jako jedna z ogólnych zasad prawa (narodów cywilizowanych), o których mówi art. 38 Statutu STSM. Sytuację komplikuje dodatkowo dopuszczenie w art. 38 ust. 2 Statutu STSM przyzwolenia przez strony sporu na orzekanie *ex aequo et bono* przez STSM. Czy zatem tylko zgoda stron sporu pozwoli na odwołanie się przez SMTK do słuszności w ramach wyrokowania *ex aequo et bono*?

Rekonstruując odpowiedź STSM na postawione powyżej pytanie, Autorka przywołuje tezy z wyroków STSM, które odwołują się bądź nawiązują do bardzo różnych zasad ogólnych prawa międzynarodowego. Te zasady jest gotowa traktować jako konkretyzację słuszności, a więc finalnie – zastosowanie słuszności *tout court*. Faktem pozostaje jednak, że wyraźne wskazanie na słuszność nie zachodzi w żadnym z wyroków STSM. Słuszność przywołuje jedynie (co Autorka omawia) sędzia Manley O. Hudson w zdaniu równoległym dołączonym do wyroku w sprawie odprowadzania wód Mozy. Moim więc zdaniem STSM nie zdecydował się na uznanie „całościowo” słuszności za zasadę ogólną prawa międzynarodowego. Co najwyżej istniała ona poprzez swoje konkretyzacje (np. wiązanie podstawy odpowiedzialności państwa w sprawie fabryki chorzowskiej z „fundamentalną zasadą prawa międzynarodowego” – w tle słusznościowa maksyma *where there is wrong, there must be a remedy* czy też *ex iniuria non lex oritur*).

W kolejnej partii rozdziału drugiego Autorka przechodzi do orzecznictwa Międzynarodowego Trybunału Sprawiedliwości, którego Statut powtarza treść art. 38 Statutu STSM (z różnicą polegającą na wyraźnym nazwaniu wskazywanych podstaw orzekania źródłami prawa międzynarodowego). Zauważa, że pierwsze wyroki MTS, gdzie wyraźnie zostaje przywołana słuszność, nie pozwalają na określenie statusu prawnego słuszności jako źródła prawa. MTS mówi bowiem o użyciu słuszności, gdy „istnieje wyraźna norma, która wymaga zastosowania zasad słuszności” (wyrok z 1969 r. w sprawie szelfu kontynentalnego Morza Północnego) bądź o „znalezieniu słusznego rozwiązania wyprowadzonego z norm prawa” (wyrok z 1974 r. w sprawie jurysdykcji w dziedzinie rybołówstwa). Mogłoby to wskazywać na „niebezpośredniość” słuszności; na jej zastosowanie musiałaby zezwalać jakaś obowiązująca norma prawna, zawierająca odpowiednie odesłanie. Dopiero w wyrokach delimitacyjnych

MTS z lat 80. XX wieku słuszność uznano za ogólną zasadę prawa międzynarodowego. Jednocześnie z tych wyroków pochodzi teza o konieczności „spójnego i przewidywanego” stosowania słuszności. A w kolejnych wyrokach ponownie doniosłe zabrzmiała teza o wywodzeniu słusznego rozwiązania z norm obowiązującego prawa (zatem słuszność *infra legem*), co wyklucza – przy braku upoważnienia uzyskanego od stron sporu – na stosowanie nie tylko słuszności *contra legem*, ale i *praeter legem* (wyroki w sprawach sporów granicznych między Burkiną Faso i Mali oraz Salwadorem i Hondurasem, odpowiednio z 1986 r. i 1992 r.).

Ostatni niewielki fragment rozdziału drugiego odnosi się do użycia zasad ogólnych prawa przez trybunały arbitrażowe orzekające po drugiej wojnie światowej. Autorka, choć zauważa przenikanie do arbitrażu stanowiska MTS, ostrożnie – lecz i zasadnie – wskazuje, że ze względu na wielość instytucji arbitrażowych i specyfikę tego segmentu rozstrzygnięcia sporów trudno tu poczynić jednoznaczne podsumowania.

Część trzecią pracy zamykają rozważania na temat relacji między słusznością a orzekaniem *ex aequo et bono*. Na sposób, a nawet samą możliwość prowadzenia tej refleksji, wpływa brak orzeczeń STSM i MTS wydanych na podstawie art. 38 ust. 2 ich statutów. Jedynie epizodycznie i marginalnie oba sądy odnosiły się do rozstrzygnięcia *ex aequo et bono*, zestawiając z nim swoje orzekanie na podstawie prawa międzynarodowego. Aby zidentyfikować pewne cechy orzekania *ex aequo et bono*, Autorka odwołuje się więc do rozstrzygnięć organów oraz instytucji arbitrażowych. Samego upoważnienia do wyrokowania *ex aequo et bono* jako zezwolenia na „wyjście poza prawo” nie traktuje jednak jako obowiązku pominięcia (porzucenia) prawa przez orzekający podmiot.

Rozprawę wieńczy Zakończenie. Autorka nadaje mu cechę kilkunastu esaju, który jednak – czego żałuję – nie stanowi podsumowania analizy z poprzednich rozdziałów i nie jest prezentacją konkluzji, lecz powraca do fundamentalnego związku prawa i słuszności.

Jako całość struktura monografii jest przemyślana. Autorka prowadzi analizę w uporządkowany sposób, łącząc poszczególne wątki i części. W pracy wykorzystano bogatą literaturę przedmiotu, w olbrzymiej części obcojęzyczną. Monografia została ponadto napisana w czytelny sposób bardzo dobrym językiem. Jedynie sporadycznie w korekcie nie wychwycono pewnych potknięć (np. w nazwisku jednego z autorów przywoływanych w głównym tekście, a nie jedynie przypisie – jest Taubner, powinno być Teubner).

3. W pracy, mającej zasadniczo charakter deskrypcyjny, dokonano poprawnego opisu i rekonstrukcji różnych zagadnień związanych ze słusznością i odniesieniami do niej w orzecznictwie sądów międzynarodowych. Moje uwagi w tym obszarze (opisu i rekonstrukcji) mają zatem wyłącznie charakter polemiczny, nie umniejszając wartości pracy. Estoppelu nie redukuje więc – odchodząc od angielskiego rozumienia – do instytucji (zasady) jedynie proceduralnej, lecz dostrzegam w nim aspekt materialny, polegający na ukształtowaniu między podmiotami pewnej reguły prawnej (sytuacji materialnoprawnej). Takie ujęcie jest również znane w prawach krajowych. Zasada *venire contra factum proprium*, traktowana jako pokrewna estoppelu, jest

łączona w prawie niemieckim z konstrukcją dobrej wiary (*Treu und Glauben*) z § 242 BGB, a więc z regulacją materialną. W kontekście delimitacji morskich widziałbym różnice między podejściami zastosowanymi przez MTS z jednej strony w wyrokach wydanych w sprawach szelfu Morza Północnego i delimitacji morskiej obszaru między Grenlandią i Jan Mayen, a z drugiej w rozstrzygnięciach dotyczących szelfu (Tunezja i Libia oraz Malta i Libia). Autorka zakłada natomiast ciągłość istniejącą między tymi orzeczeniami. Byłbym też ostrożniejszy w łączeniu z orzekaniem *ex aequo et bono* słuszności działającej *contra legem* (s. 59). W praktyce bowiem i w tej formie orzekania rozstrzygnięcia nierzadko zapadają – co potwierdza bogata baza orzecznicza arbitrażu handlowego – na podstawie reguł prawa *sensu stricto*, zasad prawnych czy też autonomicznego prawa kupieckiego (*lex mercatoria*). Od wskazanego uproszczenia Autorka odchodzi zresztą sama w innym miejscu rozprawy, wyraźnie zauważając, że uprawnienie do rozstrzygania *ex aequo et bono* nie pozbawia możliwości wydania orzeczenia „na podstawie prawa” (s. 152). Zasada *ubi societas, ibi ius* to antropologiczna konstatacja, iż każdej zbiorowości uporządkowanej jako społeczność (*societas*) towarzyszy prawo (gdzie społeczeństwo, tam i prawo), a nie dużo węższa reguła – jak w tłumaczeniu dokonany przez Autorkę – iż „każde społeczeństwo opracowuje własny wymiar sprawiedliwości” (s. 15). W związku z Powszechną Deklaracją Praw Człowieka z 10 grudnia 1948 r. warto było zauważyć, co wpisywałoby się zresztą w tezę Autorki o „nasycaeniu” współczesnego prawa międzynarodowego prawami człowieka, że obecnie uważa się w doktrynie, iż ukształtowaniu już uległy zwyczajowe normy prawne o powszechnej mocy wiążącej tożsame z postanowieniami (formalnie niewiążącej) Deklaracji.

W rozprawie zabrakło mi natomiast pewnych rozważań podsumowująco-syntetycznych. Warto było zakończyć każdy z rozdziałów zgrabnym *resumé*. Autorka prezentuje w szczegółowy, a czasami erudycyjny sposób, liczne wątki. Dobrze byłoby wskazać w kilku zdaniach, pomagając czytelnikowi, który nie musi być biegły w zawiłościach słuszności, a dopiero je rozpoznaje, na czym polegała propozycja Platona, co zmieniał klasyk Arystoteles, jak ten dorobek asymilowała formacyjna doktryna prawa międzynarodowego i jakie spojrzenie na słuszność dominuje we współczesnej doktrynie (część I).

Jeszcze większy walor miałyby synteza (nie tylko podsumowująca) rozważań z części II, gdzie zaprezentowano słusznościowe rozwiązania prawa międzynarodowego, oraz części III, w której zastanawiano się nad miejscem słuszności w katalogu źródeł prawa. Czy coś łączy słusznościowe rozwiązania? Nie chciałbym narzucać Autorce własnych przemyśleń i poglądów, ale moim zdaniem *gros* słusznościowych rozwiązań obraca się wokół podobnego w praktyce problemu: znalezienia sprawiedliwego (adekwatnego, słusznego, uzasadnionego, dobrego – inne przymiotniki też mają zastosowanie) rozstrzygnięcia sądowego, gdy należy jednocześnie rozważyć (wziąć pod uwagę) zróżnicowane okoliczności. Tak będzie przy określeniu reakcji na niesłuszne wzbogacenie, delimitacji obszarów morskich, wskazaniu sposobu korzystania z cieków wodnych, podziale uprawnień i zobowiązań w następstwie sukcesji państw. Czy zadanie słuszności nie zostaje więc zasadniczo sprowadzone do znalezienia zindywidualizowanej słuszności? I czy w konsekwencji nie dochodzi

do uniszczenia słuszności, bo połączony z nią zostaje tylko pewien rodzaj rozstrzygnięcia, jakkolwiek zróżnicowanych materii prawnych by ono dotyczyło? Czy nie zawęża to rozumienia słuszności jako ogólnej zasady prawa międzynarodowego? Takich zagadnień jednak Autorka nie porusza.

Tezę o sprowadzeniu słuszności do słuszności zindywidualizowanej mogą fałszyfikować wskazane przez Autorkę instytucje niesłusznego wzbogacenia (w części „zasadniczej”, a nie jedynie związanej z określeniem *in casu* słusznościowych następstw niesłusznego wzbogacenia) oraz estoppelu. Ale tu powstaje inne „syntetyzujące” zagadnienie. W anglosaskiej refleksji prawniczej mówi się o słusznościowych rozwiązaniach (instytucjach) jako o „dzieciach słuszności”. Słuszność je rodzi, ale następnie słusznościowe pociechy dorastają, usamodzielniają się i zaczynają żyć własnym życiem. Dzisiaj w Anglii *trust*, *injunction* czy *specific performance* są słusznościowymi instytucjami jedynie w znaczeniu rodowodu, ale na potrzeby prawa są wyraźnie zdefiniowanymi instytucjami prawnymi, aplikowanymi bez potrzeby odwoływania się do słuszności. Prawo wymaga bowiem formalnego rygoru. Czy analogiczny wzór nie powtarza się w prawie międzynarodowym w przypadku niesłusznego wzbogacenia i estoppelu? Estoppel jest traktowany jako mająca własny rygor specyficzna zasada prawa międzynarodowego (a nie zindywidualizowana emanacja słuszności); niesłuszne wzbogacenie, nawet jeśli taką zasadą nie jest, stanowi sformalizowaną instytucję prawną.

Trzeci wątek syntetyzujący dotyka wyraźnie nazwanej przez Autorkę kwestii: słuszność, chociaż wychodzi ku uniwersalnym zasadom, musi być – jako element prawa – „spójna i przewidywalna”. Nawet więc „zindywidualizowana słuszność” jest połączona z realizacją pewnych słusznościowych kryteriów. Te kryteria są inne w przypadku poszczególnych rozwiązań (delimitacja, wykorzystanie cieków, podziały sukcesyjne), ale zawsze są identyfikowane przez orzekających, a czasami w traktatach. Nawet więc zindywidualizowana słusznościowa ocena (zindywidualizowane słusznościowe rozstrzygnięcie) ulega ukierunkowaniu czy też uporządkowaniu, by zapewnić przewidywalność i spójność.

Pewne syntetyczne wątki czy też uwagi, które wyżej identyfikowałem, mogły znaleźć się w zakończeniu pracy. Tymczasem Autorka powraca tam do fundamentaliów związku prawa i słuszności. Ten szkic był już we Wprowadzeniu do pracy. We Wprowadzeniu zostały też określone dwa zagadnienia badawcze, do których wyraźniej warto było się odnieść w podsumowaniu.

4. Pomimo sformułowanych zastrzeżeń mamy do czynienia z oryginalnym opracowaniem, wzbogacającym polską literaturę z zakresu prawa międzynarodowego publicznego. Autorka udowadnia posiadanie bogatej i rzetelnej wiedzy prawniczej. Swoje rozważania prowadzi w przemyślany, precyzyjny i uporządkowany sposób. Szkoda jednak, że w pracy poprzestano na opisie i rekonstrukcji. Niedosyt budzi brak uwag o syntetycznym charakterze.